

Krzysztof Brzechczyn

Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych

1. Problem wiarygodności teczek po raz pierwszy – analiza przykładu

Po roku 1989, a na szeroką skalę dopiero po rozpoczęciu działalności przez Instytut Pamięci Narodowej w 2000 r. źródła wytworzone przez aparat represji komunistycznego państwa stały się dostępne dla badaczy zajmujących się historią Polski 1944–1989. Jednakże od samego początku publikowania wyników badań przeprowadzanych w oparciu o archiwalia zgromadzone w IPN pojawiały się głosy – dziennikarzy, osób postronnych, ale też zawodowych historyków – dyskredytujące historiograficzną przydatność dokumentów wytworzonych przez Urząd Bezpieczeństwa/Służbę Bezpieczeństwa i instytucje pokrewne działające w PRL¹. Jak to zwykle bywa, wypowiedzi publicystyczne i retoryka przeplatały się z rzeczowymi i merytorycznie uzasadnionymi argumentami.

¹ Powszechnym błędem jest utożsamianie wszystkich archiwaliów zgromadzonych w IPN z tzw. teczkami, czyli aktami operacyjnymi. W archiwum IPN zgromadzone są 82 km bieżące akt, które z natury rzeczy mają zróżnicowany charakter. Filip Musiał wyróżnia osiem głównych typów archiwaliów: 1. akta administracyjne – w ich skład wchodzi akty prawne (rozporządzenia, uchwały, zarządzenia) regulujące działalność MSW; 2. akta postępowań karno-administracyjnych – akta wytworzone przez cywilne i wojskowe prokuratury i sądy; 3. akta operacyjne obejmują akta prowadzonych spraw operacyjnych, akta kontrolno-śledcze i akta osobowych źródeł informacji – w tej kategorii źródeł mieszczą się tzw. donosy agenturalne osobowych źródeł informacji; 4. akta osobowe obejmują dokumentację personalną funkcjonariuszy aparatu represji i ich ofiar; są one podstawowym źródłem pozwalającym odtworzyć przebieg kariery i podstawowe fakty biograficzne funkcjonariuszy UB/SB; 5. akta paszportowe – stanowią połowę zasobu archiwalnego IPN i obejmują wnioski o wydanie paszportu; 6. dokumentacja ewidencyjna – jest to zróżnicowany zbiór źródeł obrazujący prace różnych pionów MSW, np. kartoteki, dzienniki rejestracyjne, archiwalne czy korespondencyjne; 7. opracowania wewnętrzzesortowe obejmują publikacje, prace magisterskie i dyplomowe oraz faktografie i faktologie przeznaczone do użytku służbowego i wydawane w celach szkoleniowych; są to publikacje wtórne powstałe na podstawie akt operacyjnych; 8. inne – obejmują głównie dokumenty przejęte po Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz подарowane IPN kolekcje zbiorów prywatnych (F. Musiał, *Zamiast wprowadzenia. Archiwalia komunistycznego aparatu represji* [w:] *Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 38–56).

Symptomatyczny jest w tej mierze pogląd wyrażony przez Antoniego Pawlaka podczas dyskusji panelowej zorganizowanej na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego we Wrocławiu: „Jest coś takiego, że skoro żyliśmy w czasach (siedemdziesiąte, osiemdziesiąte lata i wcześniej), w których zasadą organizującą życie było kłamstwo – podręczniki, prasa, roczniki statystyczne, sprawozdania gospodarcze – to jest dla mnie rzeczą niezrozumiałą, jak można twierdzić, że jedyną ostoją prawdy jest Urząd Bezpieczeństwa. To mi się po prostu nie mieści w głowie”². Bardziej usystematyzowane zarzuty zostały sformułowane przez Karola Modzelewskiego, *notabene* wybitnego historyka średniowiecza, wedle którego o niskiej przydatności badawczej mają decydować dwa czynniki: po pierwsze niekompletna baza źródłowa: „Gen. Kiszczak i jego ludzie byli jeszcze przez pół roku wyłącznymi panami kartotek, wiedząc już, że będą musieli oddać je wraz z ministerstwem w ręce politycznych przeciwników. Przypuszczenie, że zostawili oni w teczkach coś, czego nie przeznaczylimy do czytania, było od początku naiwne”³; po wtóre niska wiarygodność zachowanych dokumentów: „Kto z niewiarygodnych szczątków dokumentacji chciałby nadal wyczarować prawdę o agenturze, ten zastępuje w myśleniu doświadczenia i logikę życzeniami”⁴.

Z kolei historycy i badacze wykorzystujący w swojej pracy archiwalia zgromadzone w IPN przekonani są na ogół o stosunkowo wysokiej wiarygodności tego typu źródeł dla poznania historii najnowszej Polski. Zajmująca się losami pisarzy w PRL Joanna Siedlecka we wspomnianej dyskusji panelowej zauważyła: „Jest tam przede wszystkim olbrzymia wiedza o pisarzach, bezcenna. Wbrew pozorom SB zostawiła nam bezcenny materiał. Dzięki temu wiemy, co powiedział Herbert na spotkaniu autorskim w Pcimiu czy w Rzeszowie, bo została z tego dokładna relacja. Są materiały, których moim zdaniem wiarygodności absolutnie nie można podważać”⁵.

Zwolennicy wykorzystywania źródeł wytworzonych przez aparat represji PRL wskazują na ich przydatność w badaniach nad samym aparatem represji i tymi fragmentami przeszłej rzeczywistości, które znajdowały się w obrębie zainteresowania władzy i jej policyjnych służb⁶. W tym kontekście wskazuje się m.in. na możliwość odtworzenia kulisów wielu ważnych wydarzeń z historii politycznej

² „Artyści i SB. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych”. *Dyskusja panelowa – 19 kwietnia 2007* [w:] *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, red. R. Klementowski, S. Ligarski, Wrocław 2008, s. 220.

³ K. Modzelewski, *Dyktatura ciemniaków*, „Gazeta Wyborcza”, 4 IX 1992.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Artyści...*, s. 224.

⁶ A. Paczkowski, *Archiwa aparatu bezpieczeństwa PRL jako źródło: co już zrobiono, co można zbadać*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3), s. 11; w artykule tym Andrzej Paczkowski szczegółowo wymienia obszary tematyczne, dla których rzetelnego zbadania dokumenty wytworzone przez aparat represji są szczególnie cenne; obejmują one prawie wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego PRL (*ibidem*, s. 20–21).

PRL⁷, dziejów opozycji i NSZZ „Solidarność”⁸ czy procesu podejmowania decyzji przez władze PRL⁹.

Opinii o stosunkowo wysokiej wiarygodności źródeł towarzyszy ostrzeżenie przed swoistą wizją świata, jaką mieli autorzy źródeł: „Archiwalia te mają **specyficzny** [podkreślenie – K.B.] charakter, będący odzwierciedleniem działań UB-SB. Zatem wiedza zawarta w dokumentacji wytwarzanej przez komunistyczną bezpiekę nie jest ani pełnym, ani wiarygodnym obrazem Polski »ludowej«, a stanowi jedynie spojrzenie na peerelowską rzeczywistość z punktu widzenia zainteresowań UB-SB”¹⁰. Z kolei według Pawła Piotrowskiego, „musimy mieć świadomość, iż jest to dokumentacja wytworzona w pewnym celu, zawierająca wizję świata taką, jaką mieli lub chcieli widzieć jej autorzy”¹¹.

Kwestią wiarygodności źródeł proveniencji SB szerzej zajął się Adam Leszczyński, który w rozdziale opublikowanej w 2006 r. książki *Jak władza okłamywała samą siebie. Dokumenty SB i PZPR jako źródło do historii „Solidarności”* przedstawia następującą ocenę: „Wiarygodność źródeł pisanych, wytworzonych przez rozmaite instytucje partyjno-rządowe – od PZPR począwszy, a na SB kończąc – pozostawia wiele do życzenia. Zniekształcają one bowiem rzeczywistość, którą starają się opisywać, i to zarówno w warstwie faktograficznej – ich autorzy często i świadomie kłamią, jak i w warstwie interpretacyjnej – przesycane są nie tylko nowomową, lecz także szczególnego typu partyjnym spojrzeniem na rzeczywistość”¹². Autor powołuje się na *casus* opisu przez SB śmierci górnik Jana Siminiaka w komisariacie MO w maju 1981 r., która w cytowanej przez autora „Informacji sytuacyjnej” przedstawiona została jako następstwo nieszczęśliwego wypadku: „W pomieszczeniach komisariatu J[an] Siminiak w czasie szamotania się z funkcjonariuszem upadł, uderzając głową o ławkę. Wezwany lekarz stwierdził zgon”¹³. Autor w następujący sposób komentuje ów opis: „Nie sposób stwierdzić, czy adresaci tego raportu rzeczywiście uwierzyli w to kuriozalne wyjaśnienie [...]. W świetle tego raportu śmierć Siminiaka to pożałowania godny wypadek, którego ofiarą padł pijak i awanturnik [...]. Warto podkreślić, że »informacja sytuacyjna« to wewnętrzny, ściśle tajny dokument, a mimo to funkcjonariusz SB nie był w stanie sporządzić mniej jednostronnego opisu tego

⁷ A. Grajewski, *Ankieta historyczna*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3), s. 36.

⁸ S. Cenckiewicz, *Znaczenie archiwaliów służb specjalnych PRL w studiach nad dziejami NSZZ „Solidarność”* [w:] „Solidarność” w imieniu narodu i obywateli, red. M. Latoszek, Kraków 2005, s. 218 i 220.

⁹ Wypowiedź Andrzeja Chojnowskiego w dyskusji: *Co kryją teckiz? O tajnych współpracownikach bezpieki z Andrzejem Chojnowskim, Grzegorzem Majchrakiem, Zbigniewem Nawrockim i Tadeuszem Ruzikowskim rozmawia Władysław Bulhak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 3, s. 19–20.

¹⁰ F. Musiał, *Zamiast wprowadzenia: archiwalia komunistycznego aparatu represji* [w:] *Wokół teczek...*, s. 56.

¹¹ P. Piotrowski, *Metodologia badania dokumentów dotyczących „Solidarności” wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa* [w:] *Wielkopolska „Solidarność” w materiałach aparatu represji (1980–1989)*, red. W. Handke, Poznań 2006, s. 13.

¹² A. Leszczyński, *Anatomia protestu. Strajki robotnicze w Olsztynie, Sosnowcu i Żyrardowie, sierpień–listopad 1981*, Warszawa 2006, s. 39.

¹³ Cyt. za: *ibidem*, s. 40.

wydarzenia. Podał dokładnie tę samą propagandową wersję, którą nagłaśniały państwowe gazety, radio i telewizja”¹⁴.

Cytowany dokument stał się podstawą do sformułowania przez niego ogólnej oceny materiałów wytworzonych przez SB: „Jest to zgodne z zaobserwowaną przez wielu badaczy normą: dokumenty SB niemal nigdy nie wspominają o podejmowanych przez funkcjonariuszy działaniach naruszających prawo PRL, takich jak bicie czy szykanowanie osób politycznie niewygodnych. Takie drastyczne metody pomijane są milczeniem, a jeżeli jest to niemożliwe, przedstawiane są w sposób stawiający funkcjonariuszy w jak najlepszym świetle, nawet jeśli całość opowieści staje się wówczas absurdalna”¹⁵.

Jak to zwykle bywa w takich przypadkach, krytyka wykorzystanego dokumentu przeprowadzana jest z punktu widzenia postulowanego ideału źródła, które winno zawierać wszystkie informacje na interesujący badacza temat (I), dostarczać ich poprawną interpretację, tzn. zgodną z założeniami badacza (II), i nie zawierać żadnych przemilczeń (III). Tymczasem takich wygórowanych kryteriów nie spełniają żadne źródła – ani proveniencji SB, ani wytworzone przez inne podmioty. Dostrzega to sam autor, który przykładowo zauważa, że o ile w dokumentach SB i PZPR wyolbrzymiano różnice poglądów wewnątrz NSZZ „Solidarność”, to w dokumentach związkowych wewnętrzne podziały pomijano i zbywano milczeniem¹⁶.

Czy jest to jednak świadome okłamywanie (jak sugeruje nawet tytuł rozdziału) zwierzchników przez podwładnych? Można w to wątpić. Z kłamstwem mamy do czynienia wówczas, gdy występuje niezgodność wypowiedzi nadawcy ze stanem faktycznym, jej nadawca jest świadomy tej niezgodności, a jego zamiarem jest wprowadzenie odbiorcy wypowiedzi w błąd. Leszczyński nie poparł bowiem swoich przypuszczeń żadną argumentacją opierającą się na danych źródłowych. Należałoby udowodnić, że twórcy (twórca) raportu w sprawie Siminiaka byli świadomi niezgodności raportu ze stanem faktycznym, a ich intencją było wprowadzenie zwierzchników w błąd. Warunkiem takiej weryfikacji byłoby przede wszystkim ustalenie autorów raportu.

Ponadto nieprecyzyjny jest zwrot: „Dokumenty SB niemal nigdy nie wspominają o podejmowanych przez funkcjonariuszy działaniach naruszających prawo PRL, takich jak bicie czy szykanowanie osób politycznie niewygodnych”. Nie wiadomo bowiem, jak rozumieć wyrażenie „niemal nigdy”, czy pełni ono funkcję kwantyfikatora ogólnego, czy szczegółowego.

Cytowana przez Leszczyńskiego „Informacja sytuacyjna” była dokumentem opracowywanym w Gabinetie Ministra Spraw Wewnętrznych (nie była zatem *stricte* autorstwa SB, jak podaje autor) na podstawie dziennych raportów spływających z poszczególnych województw i pionów ministerstwa (np. Milicja Obywatelska, Wojska Ochrony Pogranicza). Najważniejszy w przedstawieniu treści informacji był krąg osób (tzw. rozdzielnik) otrzymujących raporty. Jeżeli informacje były przeznaczone do wiadomości osób piastujących najważniejsze stano-

¹⁴ *Ibidem*, s. 40.

¹⁵ *Ibidem*, s. 40–41.

¹⁶ *Ibidem*, s. 51–54. Problem wiarygodności teczek podejmowany jest również przez R. Graczyka, *Tropem SB. Jak czytać teckę*, Kraków 2007.

wiska w państwie (liczba ta wynosiła kilkadziesiąt nazwisk), dotyczyły one spraw ogólnych. Na przykład załącznik „Oceny powołania Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie” przedstawiający opinie organizacji „Solidarność Walcząca” i Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość” adresowany był do 44 osób w państwie, w tym do Alfreda Miodowicza, którego syn Konstanty był działaczem opozycyjnego Ruchu Wolność i Pokój¹⁷. Stałym załącznikiem do „Informacji dziennej” były „Wydarzenia związane z udziałem funkcjonariuszy MO”, zawierające z reguły informacje o naruszeniu prawa przez pracowników resortu i służb mundurowych. Załącznik ten każdorazowo adresowany był zazwyczaj do jednej osoby w państwie – Władysława Pożogi lub Czesława Kiszczaka (przynajmniej w drugiej połowie lat osiemdziesiątych). Wydaje się – trzeba to sprawdzić, gdyż Leszczyński pomija tę kwestię – że cytowany przez niego dokument był adresowany do większej liczby osób i stąd zawierał opis wydarzenia oparty na ogólnie dostępnych informacjach. W adresowanych wyłącznie do wiadomości ministra spraw wewnętrznych załącznikach znajdowały się informacje o przestępstwach (lub podejrzeniach popełnienia przestępstw) dokonanych przez funkcjonariuszy resortu.

Przykład nr 1

„Dnia 5 bm. ok. godz. 1.00 R[ejonowy] U[rząd] S[praw] W[ewnętrznych] w Lesznie został powiadomiony o włamaniu dokonanym do sklepu butik przy ul. B. Chrobrego, a należącego do obywatelki **Kuczkowskiej**. Użyty pies tropiący doprowadził do mieszkania, w którym zatrzymano Pawła **Stefańskiego**, l. 20. Znajdował się tam łup w postaci kurtek. Zatrzymany był pod wpływem alkoholu. Okazało się, że jest on funkcjonariuszem w stopniu szeregowego VI Kompanii Batalionu Operacyjnego ZOMO w Poznaniu (1 rok służby) i przebywa na urlopie wypoczynkowym. Przyznał się on do dokonania tego włamania”¹⁸.

„Dnia 13 bm. o godz. 20.05 sierz. sztab. Kazimierz **Rudowski**, posterunkowy Posterunku Milicji Obywatelskiej w Lubichowie (gdańskie), nie posiadając uprawnień do kierowania pojazdami służbowymi, samowolnie wziął samochód służbowy marki »Fiat« i kierując nim, potracił pieszego Jana **Pawelca**, lat 79, który doznał złamania kości obydwu nóg. Sprawca oddalił się z miejsca wypadku”¹⁹.

A oto opis zdarzenia przedstawiony w „Informacji dotyczącej aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej” wysłanej 20 maja 1982 r. z Poznania do Warszawy:

Przykład nr 2

„W dniu 18 maja br. w szpitalu na ul. Lutyckiej zmarł 19-letni Piotr Majchrzak – uczeń Technikum Ogrodniczego w Poznaniu. Matka wymienionego Teresa

¹⁷ AIPN, MSW II, Gabinet Ministra, Informacje dzienne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 1585/2301, Oceny powołania Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, Załącznik do informacji dziennej, 5 I 1989 r., k. 47.

¹⁸ *Ibidem*, Ważniejsze wydarzenia z udziałem funkcjonariuszy MO, Załącznik do informacji dziennej, 5 I 1989 r., k. 48.

¹⁹ *Ibidem*, 1585/2304, Ważniejsze wydarzenia z udziałem funkcjonariuszy MO i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych, Załącznik do informacji dziennej, 2 II 1989 r., k. 197 (dokumenty udostępnił mi Przemysław Zwiernik).

Majchrzak, nauczycielka Przedszkola nr 39, twierdzi, że zmarł on na skutek pobicia przez funkcjonariuszy ZOMO w dniu 12 bm. o godz. 21.00 na ul. Fredry w pobliżu kościoła. Dotarła ona do świadków zdarzenia, którzy twierdzą, że patrol MO zatrzymał go w momencie, gdy biegł on do nadjeżdżającego tramwaju nr 8. Pomiędzy funkcjonariuszami a P[iotrem] Majchrzakiem dojsz do ostrej wymiany zdań. Funkcjonariusze użyć mieli pałek służbowych. Świadkowie twierdzą, że P[iotr] Majchrzak bronił się, stosując karate (był członkiem klubu karate »Feniks«). Po utracie przez niego przytomności funkcjonariusze wezwali pogotowie, które odwiozło go do szpitala. Osoby będące świadkami zdarzenia w rozmowie z matką Majchrzaka zastrzegły, że w obawie przed ewentualnymi represjami nie zgodzą się na przedstawienie wersji zdarzenia²⁰.

W dokumentach SB można znaleźć również informacje o „szykanowaniu osób politycznie niewygodnych”, a przynajmniej o takich planach.

Przykład nr 3

W „Planie czynności w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. »Motornicy«, opracowanym przeciwko Janowi Lutterze, wiceprzewodniczącemu MKZ NSZZ »Solidarność« Regionu Wielkopolska w 1980 r., zamierzano podjąć następujące działania: „3) Pod odpowiednią legendą przeprowadzone zostaną rozmowy operacyjne z wytypowanymi osobami [...] celem pogłębienia znajomości figuranta, jego kontaktów [...] oraz poznania jego zainteresowań, przyzwyczajzeń, słabości i skłonności itp. [...]. 6) Sprawdzenie figuranta w dostępnych nam kartotekach: B[iura] D[owodów] O[sobistych], ewidencji ludności, Wydziału Paszportów, kartoteka kryminalna, Ruchu Drogowego, Izby Wyrzeźwień. [...] 7) Rozpoznanie rodziny figuranta, jego przeszłości, miejsc jego pobytu oraz pracy celem określenia motywów jego działania i dalszego poznania jego osobowości [...]. 9) Zastosowanie »B« celem dalszego rozpoznania [...] oraz dokumentowanie jego ewentualnej wrogiej działalności lub sytuacji go kompromitujących [...]. 10) Wykorzystując posiadane środki i możliwości operacyjne oraz ewentualne materiały kompromitujące figuranta, będzie osłabiana jego pozycja m.in. w miejscu pracy i zamieszkania oraz neutralizowana ewentualna wroga działalność²¹.”

Działania SB, których efektem mogło być naruszenie prawa lub zagrożenie życia inwigilowanych osób, enigmatycznie określano mianem „działań dezintegrujących”, „destrukcyjnych”, „nękających” czy „działań specjalnych» według odrębnego »planu«” lub „aneksu” do planu, przy czym plany tego typu działań mogły nigdy nie zostać sporządzone na piśmie lub zostały zniszczone²².

²⁰ AIPN Po, WUSW w Poznaniu, 06/215/14/1, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej, 20 V 1982 r., k. 8.

²¹ P. Zwiernik, *Rozpracowanie „Motorniczego”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 347–349.

²² Uwagę tę zawdzięczam Przemysławowi Zwiernikowi, który opisuje, jak w ramach „Planu działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa KW MO w Poznaniu zmierzających do rozpracowania i likwidacji działających podziemnych struktur NSZZ »Solidarność« na terenie Poznania”, sporządzonego w sierpniu 1982 r., opracowano „aneks” do planu, w którym „szczególną opieką operacyjną” (określenie SB) zostali otoczeni dwaj poznańscy kapłani – o. Tomasz Alexiewicz i o. Honoriusz Sta-

2. Problem wiarygodności teczek po raz drugi – w świetle dynamicznej koncepcji źródła historycznego Jerzego Topolskiego

Jak to zwykle bywa w takich przypadkach, adwersarze sporu – niska *versus* wysoka wiarygodność archiwaliów aparatu represji – przyjmują pewne wspólne założenie. Mianowicie milcząco zakładają oni, że wiarygodność źródła jest pewną własnością stałą niezależną od rozważanego problemu czy stawianego pytania badawczego. Tymczasem – w świetle dynamicznej koncepcji źródła historycznego Jerzego Topolskiego – założenie to jest fałszywe. Według wspomnianego autora: „Źródłem historycznym są [...] wszelkie źródła poznania historycznego (bezpośredniego i pośredniego), tzn. wszelkie informacje (w rozumieniu teorio-informacyjnym) o przeszłości społecznej, gdziekolwiek one się znajdują, wraz z tym, co owe informacje przekazuje (kanałem informacyjnym)”²³. Topolski odróżnia źródło **potencjalne** od **efektywnego**. Według niego źródło potencjalne stanowi to wszystko, z czego historyk może czerpać swą wiedzę o przeszłości, natomiast źródło efektywne to zbiór informacji aktualnie wykorzystywanych przez historyka.

Przyjmowanie takiej koncepcji źródła historycznego sprawia, że jego wiarygodność jest relatywna – zależna do stawianego pytania. Pod względem jednego pytania badawczego źródło może być bardziej wiarygodne, pod względem innego – mniej wiarygodne. Zacytujmy raz jeszcze Jerzego Topolskiego: „Tak zatem kluczem uruchamiającym mechanizm poszukiwania informacji źródłowych (inaczej mówiąc poszukiwania źródeł) jest pytanie badawcze postawione źródłu. Bez postawienia takiego pytania źródło niczego historykowi nie »powie«, pozostanie ono dla niego nieme, choćby nawet umiał je odczytać. Przez stawianie owych pytań, sterowanych, rzecz jasna, przez jego wiedzę pozaźródłową (i całą świadomość metodologiczną), historyk dokonuje już wstępnego modelowania badania przez siebie rzeczywistości”²⁴.

W charakterystyce struktur informacyjnych źródła Topolski inspirował się koncepcją znaku Jerzego Kmity, według którego **znak** to czynność lub wytwór czynności ludzkiej, który jest efektem intencjonalnego komunikowania określonego stanu rzeczy. Obok znaków wyróżnia się **oznaki**, które można podzielić na **humanistyczne** i **naturalne**. Oznaki humanistyczne to czynności ludzkie lub ich wytwory nienastawione intencjonalnie przez jego twórcę na komunikowanie, np. dym ulatujący z komina jest oznaką ludzkiej obecności w domu i przygotowywania posiłku, ale nie ma za zadanie komunikowania czegośkolwiek²⁵.

Topolski wyróżniał trzy warstwy struktury informacyjnej źródła. **Powierzchniowa warstwa struktury informacyjnej** źródła jest to zbiór „informacji, który da się z nich wydobyć w sposób najprostszy, a więc który jest czytelny bez zadawania

niśław Kowalczyk. Aneks do planu działań operacyjnych nie został do tej pory odnaleziony. Warto wspomnieć, że o. Honoriusz zmarł w następstwie wypadku samochodowego, do którego doszło w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach w kwietniu 1983 r. (zob. P. Zwiernik, *Rozkaz: rozbić podziemie. Działania Służby Bezpieczeństwa wobec poznańskiej opozycji*, „Głos Wielkopolski”, 9 I 2007).

²³ J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 324.

²⁴ J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 257.

²⁵ J. Kmita, *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Poznań 1973.

innych pytań aniżeli pytania dotyczące bezpośrednio zawartych w tym zbiorze informacji²⁶. Chodzi tutaj o najprostsze pytania typu: co? kto? kiedy? **Znakowa warstwa struktury informacyjnej** źródła historycznego jest uruchamiana za pomocą pytania: czego dana informacja dająca się wydobyć za pomocą tych pytań jest znakiem? Z kolei do **oznakowej warstwy struktury informacyjnej** docieramy wtedy, gdy zadajemy pytanie: czego zawarte w źródle informacje są oznaką?

Przykład nr 4

Po październiku 1956 r. partia komunistyczna zaostrzyła politykę wobec Kościoła katolickiego. Jednym z jej przejawów było wydane na początku sierpnia 1958 r. zarządzenie ministra oświaty nakazujące usunięcie krzyży z sal lekcyjnych w szkołach całej Polski; wywołało ono protesty rodziców i młodzieży. W województwie zielonogórskim protesty takie miały miejsce w kilkudziesięciu wiejskich szkołach od 31 sierpnia do 15 września 1958 r.²⁷ Codzienne informacje o protestach sygnowane przez I zastępcę komendanta KW MO ds. bezpieczeństwa pplk. Bolesława Galczewskiego były wysyłane do płk. Mariana Janicy, zastępcy dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. Znajdziemy w nich skrupulatny opis przebiegu protestów w poszczególnych miejscowościach oraz wyrażaną głośno krytykę pod adresem władz: „To, co nam dał październik, to zabierze wrzesień, żądamy religii w szkole, żądamy zawieszenia krzyży, nie jesteśmy w niewoli, Gomułka sam nie rządzi”, „Polska jest kolonią ruską”, „Co wy z tej Polski robicie – republikę ruską”, „Gomułka narobił, ale też będzie zdjęty”, „Krzyże w szkole wisiały za Hitlera, Stalina i Bieruta, a teraz się je zdejmują”. Wypowiedzi te obrazują wyraźne upolitycznienie konfliktu i przechodzenie od żądań domagających się przywrócenia krzyży w szkołach do krytyki Gomułki, ustroju i zależności Polski od Związku Radzieckiego. Jednakże pplk Galczewski w raporcie zbiorczym wysłanym 17 września 1958 r. do Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych pominął ten wymiar protestu, stwierdzając: „Analizując działalność kleru katolickiego, stwierdza się, że księża żadnego oficjalnego udziału w powstających konfliktach na terenie poszczególnych gromad nie biorą. Nie stwierdza się też jaskrawych wypadków inspiracji ze strony kleru poza kościołem w kierunku podburzania społeczeństwa do manifestacyjnych wystąpień przeciwko laicyzacji szkół. [...] W dalszym ciągu nie posiadamy też sygnałów o aktywizowaniu się reakcyjnych środowisk, gdyż we wszystkich dotychczasowych konfliktach na terenie wiejskim bierze w zasadzie element sfanatyzowany i w przeważającej mierze kobiety. Przy tym konflikty te nie mają charakteru jaskrawie wrogiego, gdyż wznoszone często okrzyki ograniczają się do żądań przywrócenia religii i zawieszenia krzyży w szkołach²⁸.”

²⁶ J. Topolski, *Teoria...*, s. 263.

²⁷ Szerzej zob. K. Brzechczyn, *Protesty przeciwko zdejmowaniu krzyży w szkołach województwa zielonogórskiego w sierpniu–wrześniu 1958 roku* [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 234–243.

²⁸ AIPN Po, WUSW w Zielonej Górze, 060/44/55, z. 85, Informacja nr 61/58, 17 IX 1958 r., k. 110.

Zadając pytanie, kto, w jakich miejscowościach i w jakiej formie protestował przeciwko zdejmowaniu krzyży, docieramy do powierzchniowej struktury informacyjnej źródła, jakim jest wspomniany raport. Zadając pytanie, co chciał I zastępca komendanta KW MO ds. bezpieczeństwa w Zielonej Górze zakomunikować w swoim raporcie dyrektorowi Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, a pośrednio ministrowi spraw wewnętrznych, pomijając w nim polityczne przejawy protestów, dochodzimy do znakowej struktury informacyjnej raportu. Z kolei zadając pytanie, dlaczego I zastępca komendanta KW MO ds. bezpieczeństwa w Zielonej Górze podkreślał, że uczestnikami protestów były „w przeważającej mierze kobiety” (mimo że wśród ośmiu aresztowanych osób było trzech mężczyzn), dochodzimy do oznakowej struktury informacyjnej źródła.

Można pokusić się o wstępne sformułowanie hipotezy, że pominięcie w raporcie politycznych wymiarów protestów miało komunikować centrali MSW w Warszawie, iż autor raportu w pełni panuje nad podległym sobie terenem. Z kolei podkreślenie przeważającej roli kobiet w proteście mogło być oznaką podzielanego przez autora i jego zwierzchników przekonania, że właściwą domeną aktywności kobiet jest sfera domowa i religijna, a zatem gremialny udział kobiet w protestach dowodzić miał ich apolitycznego charakteru²⁹.

3. Zawartość teczek w świetle klasyfikacji źródeł Jerzego Topolskiego

Aby bliżej określić specyfikę donosu agenturalnego i pozostałych akt operacyjnych, trzeba się odwołać do ogólniejszej klasyfikacji źródeł. Jerzy Topolski akceptuje podział na źródła **bezpośrednie** i **pośrednie**. Za podziałem tym kryje się przekonanie, że źródła bezpośrednie mają niejako bezpośrednio odbijać przeszłą rzeczywistość, źródła pośrednie zaś mają to czynić za pośrednictwem osoby informatora.

W przypadku źródeł pośrednich takim informatorem jest kronikarz, autor pamiętnika informujący historyka o pewnym fragmencie przeszłej rzeczywistości. Źródła pośrednie wymagają badania ich autentyczności i wiarygodności, czyli ich krytyki wewnętrznej. W przypadku źródeł bezpośrednich brak jest takich informatorów, same źródła bezpośrednie są bowiem częstkami rzeczywistości historycznej. W tym przypadku bada się jedynie autentyczność źródeł³⁰. Różnice między dwoma typami źródeł pokazuje tabela³¹.

²⁹ Przytoczyć można wypowiedzi uczestniczek podziemnej „Solidarności” zaangażowanych w wydawanie „Tygodnika Mazowsze”: „Bezpieka nas nie doceniała. Nie przychodziło im do głowy, że kobieta, gdy jest już ciemno, nie będzie się bała przejść sama przez park lub obok cmentarza. Stereotyp, że kobieta jest głupsza, a więc nie wymyśli podziemia, koncepcji działania, nie zorganizuje radiostacji, nie będzie jej szefem [...] w tym wypadku działał na naszą korzyść”; „Miałyśmy poczucie, że żyjemy w państwie »macho« i w związku z tym mężczyźni łatwiej wpadali, podczas gdy kobiet nikt nie podejrzewał” (E. Malinowska, *Niekobieca „Solidarności”* [w:] *„Solidarność” w imieniu narodu...*, s. 141).

³⁰ J. Topolski, *Metodologia...*, s. 329, *idem*, *Teoria...*, s. 260.

³¹ J. Topolski, *Metodologia...*, s. 329.

	Źródła bezpośrednie	Źródła pośrednie
1.	Poznanie bezpośrednie	Poznanie pośrednie
2.	Brak pośrednictwa osoby trzeciej	Pośrednictwo osoby trzeciej
3.	Nie ma problemu badania wiarygodności (jest badanie autentyczności)	Konieczność badania wiarygodności informatora

Drugim podziałem jest podział na źródła **adresowane** i **nieadresowane**. Kryterium podziału jest fakt istnienia bądź nieistnienia więzi informacyjnej (nadawca informacji – kanał informacyjny – odbiorca) między autorem źródła a historykiem (lub innym odbiorcą). Podział ten nie dotyczy materialnej powłoki źródeł (nośnika informacji), lecz zawartych w nich informacji³². Według Topolskiego: „Źródła adresowane są nastawione na komunikowanie, zaś źródła nieadresowane nie mają takiej cechy”³³. Intencja zakomunikowania czegoś sprawia, że źródła adresowane zawierają element perswazyjności skierowany do odbiorcy źródła oraz w samym źródle zawarta jest już interpretacja znajdujących się w nim informacji³⁴. Sprawia to, zdaniem Topolskiego, że „historyk, chcąc wydobyć z takich źródeł informacje, musi przeprowadzić swoją interpretację, tzn. dokonać interpretacji już zawartej w źródle. Badanie wiarygodności informatora, czyli zastanawianie się nad tym, czy mówi on w danym przypadku prawdę [...], tu nie wystarcza”³⁵. Aby wydobyć z tego typu źródeł informacje o faktach, historyk musi pozbawić źródło elementów retoryczno-perswazyjnych i interpretacyjnych.

Źródła adresowane można podzielić na pewne kategorie w zależności od tego, czy są kierowane do: (1) odbiorcy współczesnego autorowi źródła – np. listy, sprawozdania, ogłoszenia; (2) do potomności w ogóle – inskrypcje nagrobne, dokumenty świadczące o czyichś prawach; (3) do historyka – wiele pamiętników pisanych jest z taką intencją, podobnie wydawnictwa okolicznościowe itp.³⁶

Krzyżując dwa podziały, otrzymujemy następującą typologię źródeł:

Nastawienie lub nie na komunikowanie. Istnienie lub nie informatora	Adresowane	Nieadresowane
Pośrednie	Pośrednie adresowane (artykuł opublikowany w gazecie codziennej)	Pośrednie nieadresowane (intymny pamiętnik)
Bezpośrednie	Bezpośrednie adresowane (piramida egipska)	Bezpośrednie nieadresowane (rusztowanie na piramidzie)

W świetle klasyfikacji źródeł Topolskiego wiadomo już, czym są donosy agentalne: są to **źródła pośrednie adresowane**. Specyfiką tego typu źródeł jest ich narracyjna struktura składająca się z warstwy **informacyjnej**, **retorycznej** i **ideo-**

³² J. Topolski, *Teoria...*, s. 260.

³³ *Ibidem*, s. 260.

³⁴ *Idem*, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 340.

³⁵ *Ibidem*, s. 341.

³⁶ J. Topolski, *Teoria...*, s. 260.

logiczno-teoretycznej³⁷. W warstwie ideologiczno-teoretycznej zawarta jest interpretacja bądź wyjaśnienie faktów przedstawionych przez twórcę źródła lub jedno i drugie jednocześnie. Ten wymiar narracji steruje pozostałymi jej warstwami: warstwą retoryczną i informacyjną. Sterowanie to polega na selekcji i hierarchizacji informacji źródłowych i adekwatnym zastosowaniu tropów retorycznych mającym przekonać potencjalnego czytelnika źródła do interpretacji przeszłej rzeczywistości przedstawionej przez autora (autorów) źródła. Dopiero historyk za pomocą kwestionariusza pytań, wiedzy pozaźródłowej i rozmaitych procedur heurystycznych pozbawia źródło warstwy teoretyczno-ideologicznej i retorycznej, docierając do informacji o interesujących go faktach historycznych. Tak zwana optyka źródła, na którą składa się między innymi określona wizja świata i człowieka, nie jest zatem żadną specyfiką donosu agenturalnego czy dokumentów SB, lecz ogólną cechą wszelkich źródeł pośrednich adresowanych.

Donos agenturalny jako źródło pośrednie adresowane należy do kategorii (1), czyli jest adresowane do odbiorcy współczesnego autorowi źródła (informacji). Określiliśmy zatem najbliższy rodzaj, do którego należy donos agenturalny. Pora teraz na różnicę gatunkową. Polega ona na ograniczeniu kręgu adresatów źródła. Wśród źródeł adresowanych pośrednich można wyróżnić bowiem – i tutaj byłoby rozwinięcie klasyfikacji źródeł Topolskiego – źródła pośrednie adresowane w sposób **nieograniczony** i **ograniczony**. Pierwszym typem może być artykuł w gazecie codziennej, który jest dostępny wszystkim znającym dany język etniczny. Oprócz tego jednak należałoby wyróżnić źródła pośrednie adresowane do ograniczonego przez autora źródła – z różnych względów – kręgu odbiorców. Przy czym zarówno krąg odbiorców, jak i sposób jego wyznaczania może być w różny sposób określany.

W grę może wchodzić np. język źródła: artykuły w „Studia Logica” są dostępne dla wszystkich, którzy wypełnią rewers i zamówią pismo w odpowiedniej bibliotece, ale wątplić można, czy są one dla wszystkich równie dobrze zrozumiałe. Innym sposobem ograniczania kręgu odbiorców jest sposób dystrybucji źródła. Dokumenty państwowe z nagłówkiem „ściśle tajne” nie wyróżniają się wyrafinowaną terminologią – muszą je wszak zrozumieć demokratycznie wybrani rządzący – ale dostęp do nich jest ściśle ograniczony.

W skrajnym przypadku – źródło adresowane jedynie do swojego wytwórcy (np. osobisty pamiętnik) byłoby źródłem nieadresowanym. W tym przypadku podział dychotomiczny: źródła adresowane – nieadresowane, lepiej zastąpić podziałem stopniowym w zależności od liczebności zbioru odbiorców, dla których źródło – zgodnie z intencjami jego wytwórcy – ma być przeznaczone.

Osiągnęliśmy zatem kolejne przybliżenie donosu agenturalnego: jest to **źródło pośrednie adresowane** przeznaczone dla **ograniczonego** kręgu odbiorców. Tajny współpracownik, tworząc donos agenturalny (pisząc go własnoręcznie lub nie), był przekonany, że jego współpraca z SB pozostanie zakonspirowana, a autorstwo donosu pozostanie anonimowe dla osób postronnych i przede wszystkim dla tych, którzy pozostawali w kręgu jego zainteresowania. W skrajnym przypadku tajny współpracownik mógł być nawet przekonany, że przekazywane informacje są przeznaczone wyłącznie dla prowadzącego go funkcjonariusza SB. Wyraźnie

³⁷ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 346.

zakreślony krąg odbiorców wpływał na język źródła i generował problemy związane z odczytaniem informacji źródłowych (dekodowaniem). Topolski wyróżniał kod języka etnicznego informatora, kod języka epoki (terminologiczny), kod psychologiczny i kod pisma (graficzny). W przypadku języka dokumentów UB/SB mamy do czynienia z kodem terminologicznym – swoistym językiem, który trzeba umieć zrozumieć i odszyfrować³⁸. Nie jest to jednak specyfika wyłącznie donosu policyjnego, ale cecha wszelkich źródeł pośrednich adresowanych (w sposób ograniczony lub nie), zawierających *explicite* bądź *implicite* światopoglądową wizję świata jego wytwórców.

Pojawia się pytanie, czy to coś zmienia w kwestii wiarygodności samego donosu i opartych na nich innych materiałach wytworzonych przez SB. Czy wygłoszona anonimowo opinia na temat Kowalskiego przez osobę, która jest przekonana, że Kowalski nigdy nie będzie znał jej treści, jest bardziej wiarygodna od oficjalnej opinii na temat Kowalskiego wygłoszonej przez osobę, która ma świadomość, że Kowalski może zapoznać się z jej treścią?³⁹ Wydaje się, że na tak postawione pytanie nie można udzielić generalnych odpowiedzi. Świadomość, że Kowalski nie zapozna się z treścią pisanego nań donosu, może wpływać na przekazywanie o nim zarówno bałamutnych informacji, plotek i niesprawdzonych pogłosek, jak i informacji rzetelnych. Możliwość wprowadzania SB w błąd przez tajnych współpracowników była zresztą ograniczona. Z reguły funkcjonariusze SB wprowadzali do danego środowiska społecznego więcej niż jednego tajnego współpracownika, dzięki czemu można było weryfikować wiarygodność i przydatność dostarczanych przez nich informacji.

4. Zawartość teczek w świetle klasyfikacji źródeł Gerarda Labudy

Gerard Labuda przyjmował, że źródłem historycznym są „wszystkie pozostałości psychofizyczne i społeczne, które, będąc wytworem pracy ludzkiej, a zarazem uczestnicząc w rozwoju życia społeczeństwa, nabierają przez to zdolności odbijania tego rozwoju. Wskutek swoich właściwości (tj. wytworu pracy i zdolności odbijania) źródło jest środkiem poznawczym, umożliwiającym naukowe odtworzenie rozwoju społeczeństwa we wszystkich jego przejawach”⁴⁰. Ponieważ w koncepcji Labudy „źródła są wynikiem działania całokształtu procesu historycznego”⁴¹, winny mieć w sobie zdolność odbijania wszystkich jego pod-

³⁸ Ł. Kamiński, *Lingua securitas* [w:] *Wokół teczek...*; A. Paczkowski, *Bardzo krótki słownik wywiadu* [w:] *ibidem*; F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL*, Kraków 2007.

³⁹ Choć często tajny współpracownik mógł być przekonany, że przekazywane przez niego informacje są do wiadomości prowadzącego go funkcjonariusza SB, wiedzę o jego rejestracji i dostęp do sporządzanych przez niego donosów miało w resorcie od dwudziestu do trzydziestu osób (Z. Nawrocki, wypowiedź w dyskusji: *Co kryją tecki?...*).

⁴⁰ G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1957 t. 1, s. 22. W innej wersji sformułowanej przez siebie definicji autor za źródło historyczne uznawał „wytwór [...] procesów przyrodniczych i społecznych” (*ibidem*, s. 22). Cytowany artykuł z komentarzem autora został ponownie wydany w książce Gerarda Labudy *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych z Posłowie*, Poznań 2010.

⁴¹ *Ibidem*, s. 24.

stawowych wymiarów, czyli gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturalnego⁴². Dane źródło historyczne „szczególnie wyraziście” ma odbijać ten wymiar procesu historycznego, który miał najaktywniejszy udział w jego powstaniu. Źródła, zdaniem Labudy, powstają w trojaki sposób: „a) przez oddziaływanie społeczeństwa na otaczające go warunki bytu w określonym środowisku geograficznym w celu zapewnienia sobie materialnych podstaw bytu i zachowania gatunku, b) przez oddziaływanie człowieka na człowieka na tle jego działalności produkcyjnej, politycznej i kulturalnej w środowisku społecznym, c) poprzez oddziaływanie świadomości człowieka na świadomość drugiego człowieka”⁴³. Z tego względu Labuda dzielił źródła na **ergotechniczne**, **socjotechniczne**, **psychotechniczne** oraz **tradycję**⁴⁴. Kryterium pomocniczym jest podział na źródła pośrednie i bezpośrednie, zaczerpnięty z tradycyjnych klasyfikacji źródeł historycznych.

Ponieważ źródła ergotechniczne powstały w wyniku gospodarczej aktywności człowieka, działalność tę mają odbijać w sposób bezpośredni, w pośredni zaś sposób – działalność społeczną i psychiczną. W tej kategorii źródeł autor dodatkowo wyróżniał źródła **demograficzne**, które odbijają biologiczne warunki bytowania ludzi.

Źródła socjotechniczne powstały w wyniku „społecznego oddziaływania człowieka na człowieka”⁴⁵ w życiu rodzinnym, gospodarczym i państwowym. Z tego też względu wykształcone stosunki międzyludzkie mają odbijać w sposób pośredni, w pośredni zaś sposób – aktywność ekonomiczną i kulturową ludzi. W tej grupie źródeł Labuda dodatkowo wyróżniał źródła **socjograficzne** (odzwierciedlające stosunki międzyludzkie wykształcone w ramach historycznie zmiennych typów podziału pracy) i **instytucjonalne** (ukazujące stosunki międzyludzkie wykształcone w ramach instytucji życia społecznego). Źródła instytucjonalne dzielił na **familijne** (zawierające informacje o życiu rodzinnym), **etnograficzne** (odzwierciedlające aktywność narodu i grup społecznych) i **urzędowe** (ukazujące działalność państwa). Ta ostatnia grupa źródeł są to „takie pozostałości, które powstały w wyniku lub w związku z działalnością czynników władzy w społeczeństwie, w szczególności instytucji państwa”⁴⁶.

Źródła psychotechniczne w sposób bezpośredni odbijają proces materializowania się świadomości „w celu rejestrowania lub przekazywania innym swoich myśli”⁴⁷. Z tego względu źródła tego typu mają zdolność odbijania w sposób bezpośredni „udziału świadomości w przetwarzaniu materialnych i społecznych warunków bytu”, a w sposób pośredni – aktywność ekonomiczną i społeczno-polityczną jednostki.

Czwarta kategoria źródeł nazwana została przez poznańskiego historyka tradycją, a jej nosicielem jest żywy człowiek odbijający bezpośrednio wszystkie wymiary procesu historycznego naraz⁴⁸.

⁴² *Ibidem*, s. 23 i 27.

⁴³ *Ibidem*, s. 27.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 3–52.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 33.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 33–39.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 40.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 46.

Choć klasyfikacja źródeł Grzegorza Labudy nosi piętno czasów, w których powstała – w przytoczonych sformułowaniach i definicjach widoczne są wpływy marksizmu – to zawiera ona pewne intuicyjne rozróżnienia, które można doprecyzować czy wyeksplikować. Warto zauważyć przy okazji, że odwoływanie się do marksistowskiej teorii rozwoju społecznego nie jest samo w sobie czynnikiem dyskredytującym tę klasyfikację, gdyż wskazuje ono na pewną ważną przypadłość wszelkich klasyfikacji czy definicji. Okazuje się bowiem, że nie ma klasyfikacji czy definicji neutralnych teoretycznie. Zakreślenie uniwersum podziału, przyjęcie określonego kryterium klasyfikacji czy sposoby odróżniania cech konstytutywnych od konsekwentnych definiowanych przedmiotów zakłada pewien rzeczowy pogląd na to, co jest przedmiotem klasyfikowania i definiowania, a to z kolei uzależnione jest od akceptacji (na ogół milczącej) określonej wizji procesu historycznego.

W swojej klasyfikacji Labuda przyjmuje marksistowski pogląd, że gospodarka odgrywa zasadniczą rolę w procesie historycznym, determinującą w ostatniej instancji pozostałe płaszczyzny życia społecznego. Z tego być może wyrasta przekonanie o koniecznym związku między płaszczyzną procesu historycznego, która przyczyniła się do „wyprodukowania” danego źródła, a jego zdolnością do bezpośredniego odbijania tej płaszczyzny. Ten substancjalny pogląd na naturę procesu historycznego wpływa również na przyjętą definicję źródeł psychotechnicznych jako rejestrujących ludzką myśl (świadomość), „która odzwierciedla w sposób obiektywny sprzeczności zachodzące w przyrodzie, w środowisku społecznym lub własnym myśleniu”, przez co źródła te „posiadają zdolność odbijania w sposób bezpośredni udziału świadomości w przetwarzaniu materialnych i społecznych warunków bytu”⁴⁹. Definicja ta wydaje się zbyt wąska. Lepiej już przyjęc, że źródła psychotechniczne rejestrują zapis ludzkiej myśli – niezależnie od tego, do czego ta myśl się odnosi: sprzeczności czy harmonii w przyrodzie, społeczeństwie i własnym myśleniu i niezależnie od tego, czy myśl ta aktywnie wpływa na „przetwarzanie materialnych i społecznych warunków bytu”, czy nie. Z tego też względu nazwy: ergotechniczne, psychotechniczne i socjotechniczne zastąpię następującymi określeniami typów źródeł: **ekonomicentryczne, kulturocentryczne i policentryczne**, które pozbawione są, jak mniemam, merytorycznych (czytaj: marksistowskich) założeń o procesie historycznym. Rzecz jasna, te uwagi mają sens, jeśli zakładamy odmienny pogląd na naturę procesu historycznego – przyjmującego wzajemną autonomię kultury, gospodarki i polityki⁵⁰.

Również wątpliwe wydaje się założenie istnienia koniecznego związku między płaszczyzną procesu historycznego, która przyczyniła się do wytworzenia danego źródła, a zdolnością tego źródła do jakiegoś pełniejszego (np. bezpośredniego)

⁴⁹ *Ibidem*, s. 40.

⁵⁰ Pogląd taki jest reprezentowany m.in. przez badaczy z tzw. School of European Miracle, reprezentantów socjologii historyczno-porównawczej, czy w następujących pracach: M. Mann, *The Sources of Social Power*, t. 1–2, Cambridge 1986/1993; D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1978; L. Nowak, *U podstaw teorii socjalizmu*, t. 1–3, Poznań 1991; E. Gellner, *Plough, Sword and Book. The Structure of Human History*, Chicago 1989, które w tej mierze stanowią dla mnie źródło inspiracji. Pomijam tutaj problem wydzielenia i konceptualizacji wspomnianych trzech sfer życia społecznego: kultury, gospodarki i polityki.

odbijania tej płaszczyzny⁵¹. Lepiej przyjąć, że źródłami ekonomicznymi są wszystkie źródła, które historycy wykorzystują do wydobywania z nich informacji o gospodarczej stronie procesu historycznego niezależnie od genezy powstania danego źródła. W tym przypadku należy zapytać, dlaczego dane źródło traktowane jest przez historyków w danym czasie i miejscu jako źródło ekonomiczne, a nie policentryczne. Kryterium podziału nie byłaby tutaj aktywność danej płaszczyzny procesu historycznego w „wyprodukowaniu” źródła, lecz stopień łatwości w wydobywaniu przez historyka informacji o danej płaszczyźnie procesu historycznego. Wykorzystać tu można ideę warstw informacyjnych źródła. Źródło zaliczane do ekonomicznych (lub/i policentrycznych lub/i kulturocentrycznych) w swej powierzchniowej warstwie informacyjnej zawierałoby informacje o gospodarczej (i/lub kulturowej i/lub politycznej) stronie procesu historycznego, które stosunkowo najłatwiej – bo za pomocą prostych pytań typu: co? kto? kiedy? – wydobyć.

Gdy docieramy jednak do głębszych warstw informacyjnych źródła (znakowej i oznakowej), wydaje się, że ta przewaga danego źródła w postaci łatwości wydobywania zeń informacji o jednej płaszczyźnie procesu historycznego stopniowo zanika, gdyż trudność wydobywania z tych warstw informacji o pozostałych wymiarach aktywności społecznej człowieka jest jednakowa. Książka jest zapisem ludzkiej myśli, lecz cena widniejąca na okładce jest informacją przydatną do stworzenia praw popytu i podaży na dobra kulturalne, a pozwolenie cenzury na jej rozpowszechnienie przynosi informacje o politycznej stronie procesu historycznego. Przedstawiona modyfikacja klasyfikacji źródeł historycznych Labudy dotyczyłaby zatem nie materialnych atrybutów źródła, lecz – posługując się terminologią Jerzego Topolskiego – powierzchniowej warstwy informacyjnej źródła historycznego pojmowanego w sposób efektywny.

Zgodnie z klasyfikacją poznańskiego mediewisty donosy agenturalne i powstałe w oparciu o nich dokumenty SB byłyby źródłami socjotechnicznymi, a bardziej precyzyjnie – urzędowymi. Jak pisze Labuda, „dla zrozumienia roli dokumentu podstawowe znaczenie ma analiza na tle płaszczyzny historycznej, która przyczyniła się do jego powstania”⁵².

5. Rola teczek w praktyce zniewalania politycznego

Czyniąc zadość postulatowi Labudy, warto odnotować, że informacje gromadzone przez SB służyły pewnemu typowi praktyki społecznej – politycznemu zniewalaniu i kontroli społeczeństwa. Proces werbowania osobowych źródeł informacji, gromadzenie i selekcjonowanie uzyskiwanej za ich pośrednictwem wiedzy nie były zatem celem samym w sobie, lecz służyły pewnej praktyce społecznej – kontroli poszczególnych środowisk społecznych. Zauważyć przy tym

⁵¹ Autor podtrzymał ten pogląd również i później, zarzucając Topolskiemu, że „w szczególności nie docenił faktu, że wydajność informacyjna źródła zależy ściśle od płaszczyzny procesu dziejowego, z którego ono pochodzi, a także od pytań, które z tego powodu mu stawiamy” (G. Labuda, *Postłowie: o źródłach dialogu ciąg dalszy* [w:] G. Labuda, *Próba nowej systematyki...*, s. 99).

⁵² G. Labuda, *Próba nowej systematyki...*, s. 33.

należy, że formy i sposoby tej kontroli zmieniały się w czasie: w początkowym okresie PRL polegały na stosowaniu otwartych form represji i likwidacji niezależnych od władzy środowisk społecznych, a w schyłkowym okresie PRL, jak pisze Filip Musiał, „nie represja, ale manipulacja, nie aresztowania, ale inspiracja i dezintegracja stawały się podstawowym orężem działania funkcjonariuszy SB u schyłku PRL. Miarą sukcesu w części działań operacyjnych była zatem nie likwidacja danego środowiska opozycyjnego, ale przejęcie nad nim całkowitej lub częściowej kontroli albo jego dezintegracja lub deinstrumentalizacja. W dużym uproszczeniu należałoby postrzegać zmianę w funkcjonowaniu bezpieki polegającą na odejściu od roli karzącego ramienia partii z lat 40. i 50. i udrapowania się w szaty swoistego demiuurga, którego podstawowym zadaniem stało się zakulisowe rozdawanie kart na polskiej scenie opozycyjnej w latach 80. Narzędziem umożliwiającym SB te działania miała być przewaga logistyczno-informacyjna, wynikająca przede wszystkim z funkcjonowania sieci agenturalnej. Taka perspektywa wyłania się z analizy zmian z teorii pracy operacyjnej – faktyczną skuteczność bezpieki będziemy w stanie zbadać dopiero na przykładach praktycznych spraw, gier i kombinacji”⁵³. Wydaje się, że instrukcje pracy operacyjnej SB, na które powołuje się Filip Musiał, z pewnym opóźnieniem rejestrowały zmianę praktyki kontrolowania życia społecznego przez SB, która pojawiła się już w połowie lat siedemdziesiątych⁵⁴.

Przy charakterystyce wiedzy gromadzonej przez SB przydatne może być zatem posłużenie się – przy zachowaniu odpowiednich proporcji – rozróżnieniem na cele realizowane przez nauki podstawowe i praktyczne. Kryterium kontroli (i zarazem oceny ich przydatności) twierdzeń wyprowadzanych z wiedzy gromadzonej w naukach podstawowych jest zgodność ich treści z doświadczeniem. Kryterium kontroli (i zarazem oceny ich przydatności) twierdzeń uzyskiwanych z wiedzy gromadzonej w naukach praktycznych jest ich użyteczność w realizacji zakładanego celu (jak osiągnąć wzrost gospodarczy itd.) danej praktyki społecznej⁵⁵. Wiedza gromadzona o rozmaitych środowiskach społecznych była wykorzystywana do sprawowania nad nimi panowania politycznego. Z tego punktu widzenia poszczególni funkcjonariusze SB oceniali przydatność informacji dostarczanych przez osobowe źródła informacji. Poszczególni oficerowie prowadzący byli z kolei kontrolowani przez swoich zwierzchników, którzy oceniali sposób i efektywność pracy z tajnymi współpracownikami. Przydatność zdobywanej wiedzy w praktyce kontrolowania społeczeństwa była również podstawowym kryterium werbunku tajnych współpracowników działających w danym środowisku społecznym.

Przykład nr 5

W planie pracy na 1989 r. Sekcja IV Wydziału III WUSW we Wrocławiu opracowała plan werbunku osobowych źródeł informacji obejmujący pozyska-

⁵³ F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 323.

⁵⁴ Ł. Kamiński, *Władza wobec opozycji 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4); *Opozycja w działaniach władz PRL. Dyskusja z udziałem A. Dudka, J. Eislera, A. Friszkego, H. Głębockiego, Ł. Kamińskiego i G. Waligóry (ibidem)*.

⁵⁵ *Osobliwości badań praktycznych*, praca zbiorowa [w:] *Teoria a rzeczywistość*, red. L. Nowak, Warszawa–Poznań 1976.

nie dwóch tajnych współpracowników w środowisku literackim, jednego TW w środowisku plastycznym, dwóch TW w środowisku teatralnym, dwóch TW w środowisku muzycznym i dwóch TW w środowisku upowszechniania kultury⁵⁶. W opracowanym planie pracy sekcji nie przewidywano natomiast pozyskań we wrocławskim środowisku filmowców, w którym działało już ośmiu tajnych współpracowników, argumentując, że „z uwagi na duże nasycenie środowiska filmowców i osób związanych z produkcją i rozpowszechnianiem filmów osobowymi źródłami informacji, które w sposób wystarczający **zapewniają kontrolę tego środowiska** [podkreślenie – K.B.], w roku bieżącym nie planujemy w nim nowych pozyskań”⁵⁷.

W dokumentach operacyjnych SB nie znajdziemy informacji dotyczącej tego, czy nie była ona zainteresowana. Przykładem mogą być oceny twórczości Ryszarda Krynickiego dokonywane m.in. w ramach spraw operacyjnego rozpracowania: „Renegat”, „Sosna” i „Lingwista”⁵⁸.

Przykład nr 6

Uprawiana przez Ryszarda Krynickiego poezja polityczna na początku lat siedemdziesiątych wzbudziła zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa osobą poety; SB musiała tym samym zapoznawać się z treścią jego wierszy. W lutym 1973 r. Wydział III KW MO w Krakowie, gdzie studiował Krynicki, postanowił przeprowadzić z poetą „rozmowę operacyjną”. Aby się do niej lepiej przygotować, prowadzący sprawę funkcjonariusz SB poprosił Wydział III KW MO w Katowicach (wcześniej poeta mieszkał na terenie województwa katowickiego) o charakterystykę figuranta. W pochodzącej z dnia 30 stycznia 1973 r. opinii sygnowanej czytamy: „Ryszard Krynicki w tut[ejszym] środowisku literackim uważany jest za jednego z najlepszych uczni[ów] »poetyckiej szkoły lingwistycznej«, której duchowym twórcą jest Karpowicz, a co m.in. znalazło odbicie w jego dwóch książkach poetyckich (»Pęd pogoni, pęd ucieczki« – 1968, »Akt urodzenia« – 1969). Na podstawie tych pozycji został w czerwcu 1971 roku przyjęty w poczet członków ZLP [...]. Na poglądy Krynickiego rzutować może jednak jego twórczość przejawiająca się głównie w wierszach zamieszczanych w miesięcznikach »Odra« nr 10/71 i »Poezja« nr 12/71, które można odczytać jako antypartyjne i niemoralne”⁵⁹. We wniosku o zgodę na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej, która odbyła się 1 marca 1973 r., znajduje się już bardziej zdecydowana charakterystyka twórczości Krynickiego, która „przejawia się głównie w wierszach o treści politycznej godzącej w naszą rzeczywistość – antypartyjne i niemoralne. W marcu 1972 r. napisał wiersz pt. »Podróż pośmiertna« – paszkwil godzący

⁵⁶ Plan pracy Sekcji IV Wydziału III WUSW we Wrocławiu na 1989 r. [w:] *Twórczość obca nam klasowo*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 743.

⁵⁷ AIPN Wt, WUSW we Wrocławiu, 054/960, t. 8, Plan pracy Sekcji IV Wydziału III WUSW we Wrocławiu na 1989 r., 3 II 1989 r., k. 58–79.

⁵⁸ Szerzej zob. K. Brzechczyn, *Twórczość Ryszarda Krynickiego w dokumentach SB*, „Niezależna Gazeta Polska”, 5 X 2007.

⁵⁹ AIPN Po, WUSW w Poznaniu, 08/923, Opinia, 30 I 1973 r., k. 212.

w obecną rzeczywistość, który chciał opublikować w prasie⁶⁰. W założonym Krynickiemu kwestionariuszu ewidencyjnym znajdujemy następującą ocenę jego twórczości: „Pisze wiersze, których treść zawiera wrogie akcenty godzące w obecną rzeczywistość i sojusz PRL ze Związkiem Radzieckim. Niektóre spośród swoich utworów – wierszy – publikuje za granicą, np. w »Oficynie poetów« w Londynie”⁶¹.

Dalsze oceny twórczości Krynickiego dokonywane są przez funkcjonariuszy SB w Poznaniu, gdzie przeniósł się poeta. W „Informacji dotyczącej Ryszarda Krynickiego” skierowanej do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie z 28 II 1974 r. czytamy, że wiersze Krynickiego „przepojone są nienawiścią do ustroju, stosunków społeczno-politycznych panujących w PRL oraz do aparatu partyjnego i resortu spraw wewnętrznych”⁶². Natomiast w „Notatce dotyczącej literata Krynickiego Ryszarda”, sporządzonej 12 III 1974 r., stwierdzono, że poeta „reprezentuje w swojej twórczości postawę kontestacji, krytycyzmu, czarnowidztwa i negacji wszystkich niewątpliwych osiągnięć naszej rzeczywistości”⁶³. Powtórzenie tych ocen i ich wzmocnienie występuje w „Notatce z kontroli sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. »Renegat«”, pochodzącej z 30 IX 1974 r., w której uznano, że utwory Krynickiego „przepojone są zacieklą nienawiścią do ustroju, stosunków społeczno-politycznych w PRL, aparatu partyjnego, resortu spraw wewnętrznych i ZSRR”⁶⁴.

Warto zwrócić uwagę na powtarzające się w pierwszej opinii zwroty „może”, „można odczytać”, „jako wrogi przez literatów został odczytany”, co można uznać za przejaw pewnego wahania funkcjonariuszy SB, w jaki sposób zakwalifikować przypadek Krynickiego, czy opozycyjne akcenty występujące w jego wierszach są przejawem poetyckiej ekstrawagancji, czy świadomie wybranej postawy politycznej. W późniejszych ocenach twórczości Krynickiego wątpliwości te zanikają, a autorzy tych ocen zarzucali poecie skrajnie wrogą postawę wobec systemu: przejawianie nie zwykłej, lecz „zacieklej” nienawiści do ustroju, partii, MSW i Związku Radzieckiego.

Należy zadać pytanie, czego dowiadujemy się z treści tych analiz na temat poezji Krynickiego. Czy opinie te mogą zaciekawić i być przydatne w pracy polonisty lub krytyka literatury? Odpowiedź brzmi: nie (lub w najlepszym przypadku: w niewielkim stopniu). Nie wynika to jednak z prymitywizmu przedstawionych analiz (przynajmniej nie przede wszystkim), lecz z ich założonego celu. Otóż w humanistyce wyróżnia się dwa typy interpretacji: **historyczną** i **adaptacyjną** (występują one pod różnymi nazwami)⁶⁵. Wszelka interpretacja polega na przypisaniu wytworowi czynności (utworowi literackiemu) sensu – jest to stan

⁶⁰ *Ibidem*, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z obywatelem Krynickim Ryszardem, 24 II 1973 r., k. 227.

⁶¹ *Ibidem*, Kwestionariusz ewidencyjny, k. 200.

⁶² *Ibidem*, Informacja dotycząca Ryszarda Krynickiego, 28 II 1974 r., k. 115.

⁶³ *Ibidem*, Notatka dotycząca literata Krynickiego Ryszarda, 12 III 1974 r., k. 194.

⁶⁴ *Ibidem*, Notatka z kontroli sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Renegat”, 30 IX 1974 r., k. 271.

⁶⁵ L. Nowak, *O interpretacji adaptacyjnej* [w:] *Sztuka i jej poznawanie*, red. J. Grad, T. Kostyrko, Poznań 2008.

rzeczy będący rezultatem świadomej czynności autora utworu. Jeżeli w interpretacji sens czynności jest tak przedstawiony, aby odtwarzał cel czynności, jaki ma autor utworu, wówczas mamy do czynienia z **interpretacją historyczną**. Pytamy wówczas, co miał na myśli (co chciał osiągnąć) autor, pisząc taki a nie inny utwór. Kiedy natomiast interpretator przypisuje utworowi określony sens z tego tylko powodu, że stanowi on określony cel przyjęty przez grupę (system, społeczeństwo, kulturę itp.), do której należy sam interpretator, wówczas interpretację taką nazwiemy **adaptacyjną**. Różnicę tę można zilustrować przykładem z literaturoznawstwa: historyk literatury przeprowadza interpretację historyczną utworu, krytyk literacki – adaptacyjną.

Jeżeli zastosować wspomniany podział, to przeprowadzane przez SB analizy poezji Krynickiego przypominałyby raczej interpretację adaptacyjną⁶⁶. Ich zamiarem nie było poszukiwanie wartości estetycznych czy aksjologicznych wierszy, lecz odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu wiersze stanowią zagrożenie dla ustroju PRL. W sporządzonym planie rozmowy operacyjnej zamierzano wprowadzić zapytać Krynickiego o „kierunki jego twórczości poetyckiej i jej cel”⁶⁷. Poeta podczas przesłuchania w odpowiedzi na to pytanie oświadczył, że głównym nurtem jego twórczości „jest poezja miłosna”⁶⁸, co nie spotkało się z aprobatą interlokutora z SB, gdyż późniejsze resortowe analizy jego poezji nie poszły tym tropem. Cel prowadzonych przez SB analiz można zatem opisać następująco: czy i w jakim stopniu treść poezji Krynickiego stanowi zagrożenie dla sprawowania kontroli władzy nad życiem społecznym PRL?

I tylko pod tym kątem prowadzone były analizy poezji. Cytowany już Leszek Nowak utrzymuje tezę o zasadniczym podobieństwie między przeprowadzaną przez humanistę interpretację adaptacyjną a zastosowaniem w naukach praktycznych wiedzy naukowej: „Humanista usiłujący zinterpretować adaptacyjnie działania ludzkie postępuje tak samo, jak technik usiłujący ustalić najbardziej efektywne rozwiązanie swego problemu, czy ekonometryk zmierzający do konstrukcji modelu gospodarki optymalnej pod danym względem”⁶⁹.

Wzmacnia to tylko wysuniętą przeze mnie tezę o praktycznym zastosowaniu wiedzy gromadzonej przez SB, której celem było utrzymywanie kontroli politycznej nad społeczeństwem. Było to podstawowe kryterium kontroli użyteczności zdobywanych w trybie operacyjnym informacji o życiu społecznym.

⁶⁶ Oba typy interpretacji, aby zostały uznane za poprawne, muszą spełniać pewne warunki: być niesprzeczne, obejmować cały tekst, pokazywać, jak wątki uboczne podporządkowane są wyróżnionym wątkom głównym itp. Kryteriów tych nie spełniała interpretacja poezji zawarta w dokumentach SB zajmująca się właściwie tylko jedną kwestią – czy i w jakim stopniu poezja ta stanowiła zagrożenie dla stabilizacji władzy politycznej PRL. Nie rozważano natomiast w resortowych analizach, w jaki sposób – dajmy na to – wątki miłosne w twórczości Krynickiego podporządkowane są wątkom politycznym.

⁶⁷ AIPN Po, WUSW w Poznaniu, 08/923, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z obywatelem Krynickim Ryszardem, 24 II 1972 r., k. 227.

⁶⁸ *Ibidem*, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z Krynickim Ryszardem, 2 III 1972 r., k. 232.

⁶⁹ L. Nowak, *O interpretacji adaptacyjnej...*, s. 235.

6. Podsumowanie. Od optyki źródła do optyki historyka, czyli kilka uwag metodologicznych

Wprowadzenie po powstaniu IPN do obiegu naukowego na masową skalę źródeł wytworzonych przez aparat represji komunistycznego państwa zrodziło u historyków mających dostęp do tego typu źródeł pokusę, według określenia Włodzimierza Sulei (*notabene* dyrektora wrocławskiego Oddziału IPN), popełniania „teczkowych siedmiu grzechów głównych”⁷⁰. Odkrycie i wprowadzenie po raz pierwszy do obiegu naukowego źródeł nikomu wcześniej nieznanymi, które pozwolą odrzucić wcześniejsze ustalenia historiografii, rodziło uczucie **pychy**. Pysze towarzyszyła **chciwość**, czyli chęć wprowadzania „do naukowego obiegu coraz to nowych dokumentów, miscellaneów, przyczynków, bez dbałości o ich krytyczną analizę i warsztatową obróbkę”⁷¹. **Łakomstwo** polega z kolei na podejmowaniu tematów, do których historyk jest warsztatowo nieprzygotowany. Uzupełnieniem tego jest **lenistwo**, czyli niechęć do źródłowej i historiograficznej weryfikacji własnych ustaleń. Formułowanym ustaleniom towarzyszy **gniew** – wydawanie moralnych ocen utrudniających warsztatową rzetelność. Gdy te nie spotykają się z aprobatą środowiska historyków, pojawia się **zazdrość**, że wbrew ubieraniu się w togi prokuratora historyk – pod wpływem krytyki naukowej – jest zmuszony udowadniać i ciągle weryfikować swoje ustalenia. Z tego powodu historia – jak pisze Włodzimierz Suleja – staje się nauką obciążoną grzechem **nieczystości** – „działania badaczy podejmowane są dla realizacji politycznego zamówienia, po to, by wrywkowe i cząstkowe ustalenia wykorzystywać w utylitarnej, doraźnej grze o władzę”⁷².

Choć można argumentować, że trudno znaleźć historyka, który literalnie popełniłby wszystkie wymienione teczkowe grzechy główne, nie oznacza to jednak, że opis Włodzimierza Sulei jest całkiem bezzasadny. Potraktowany nawet jako typ idealny postawy badawczej, z mniejszym lub większym przybliżeniem oddaje praktykę empirycznych historyków. Warto się zatem zastanowić, skąd się taka praktyka bierze i czy jest ona tendencją nasilającą się.

Wydaje się, że korzeniem wszelkiego zła będącego powodem popełniania teczkowych grzechów głównych jest pogwałcenie standardowych reguł przyjętych w interpretacji źródeł historycznych (krytyka wewnętrzna i zewnętrzna, ustalenie kwestionariusza pytań, wykorzystanie wiedzy pozazródłowej, w tym ustaleń historiografii itp.). A brak wstępnego rozpoznania typu źródeł, z którymi ma się do czynienia, prowadzi do bezkrytycznej akceptacji zawartego w nich sposobu widzenia świata społecznego – od szczegółowych informacji o faktach aż po ogólną interpretację zdarzeń i procesów – przy czym zapomina się o konfrontowaniu zawartych w nich informacji z innymi typami źródeł i wiedzą pozazródłową.

⁷⁰ W. Suleja, *Złudny czar teczek, czyli „teczkowe grzechy główne”* [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, red. zbiorowa, Warszawa 2008, s. 512–516. Na temat globalnej oceny historiograficznego dorobku IPN zob. W. Suleja, *Miejsce Instytutu Pamięci Narodowej w badaniach nad dziejami PRL*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 3.

⁷¹ W. Suleja, *Złudny czar...*, s. 513; por. również wypowiedź Jerzego Eislera w: *Ankieta historyczna*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (3).

⁷² W. Suleja, *Złudny czar...*, s. 514.

Winy za ten stan rzeczy nie ponoszą jednak ani źródła zgromadzone w IPN, ani brak metodologicznych i warsztatowych reguł. Archiwalia IPN nie są bowiem, jak twierdzą przeciwnicy ich wykorzystywania w pracach historiograficznych, pod jakimś względem ułomne – ani gorsze, ani lepsze – w porównaniu ze źródłami gromadzonymi w innych archiwach. Nie stanowią one też jakiegось fundamentalnie nowego typu źródeł wymagającego radykalnej rozbudowy czy przebudowy istniejących już w literaturze metodologicznej klasyfikacji źródeł czy stosowania wobec nich nowych zasad krytyki zewnętrznej i wewnętrznej⁷³. Nie ma zatem potrzeby (metodologicznego) zabetonowania ich, dopóki nie wykształcą się odpowiednie heurystyczne reguły interpretacji. Stanowią one jedynie (aż?) *novum* pod względem treściowym, gdyż odsłaniają kulisy praktyki politycznej władzy – kontrolowania i inwigilowania na masową skalę społeczeństwa.

Wskazać tutaj można dwa mechanizmy odpowiedzialne za ignorowanie reguł warsztatu naukowego historyka: wewnętrzne i zewnętrzne. Najpierw o tych wewnętrznych, które obejmują proces przyswajania i upowszechniania zasad warsztatu naukowego w środowisku historyków. Wydaje się, że tak jak popełnianie zła przez człowieka jest rezultatem jego grzesznej natury, tak popełnianie błędów jest wpisane w naturę praktyki naukowej. Uczymy się czytać przez czytanie, a pływać przez pływanie, a nie czytanie podręczników do nauki pływania. W naukę obu tych czynności wpisane jest popełnianie błędów, które są eliminowane przy pomocy nauczyciela. W nauce taką rolę odgrywa relacja mistrz – uczeń, umożliwiająca adeptowi danej dyscypliny naukowej przyswojenie arkanów warsztatu badawczego przez mechanizm naśladownictwa i podpatrywania mistrza na regularnie odbywanych seminariach i mniej oficjalnych konsultacjach. Tymczasem pion naukowy Instytutu Pamięci Narodowej przybrał od samego początku kształt urzędu, co w zasadzie uniemożliwiło zawiązywanie się relacji mistrz – uczeń, a tym samym utrudniło przyswajanie reguł warsztatu badawczego przynajmniej na poziomie doktoratu (jeżeli pracownicy referatów naukowych Oddziałowych Biur Edukacji Publicznej uczestniczą w seminariach, to na zewnątrz Instytutu, co – z moich obserwacji – odbywa się okazjonalnie, a na pewno za rzadko).

Niezależnie jednak od relacji międzypokoleniowych wewnątrz IPN i ich wpływu na przyswojenie arkanów pracy badawczej, uchybienia warsztatowe, o których mowa w artykule dyrektora Oddziału Wrocławskiego IPN, popełniane zarówno przez historyków z Instytutu, jak i spoza niego, były wzmacniane samym faktem wprowadzenia na masową skalę do obiegu naukowego nowych pod względem treściowym typów źródeł. Po pierwsze nie wykształciły się, bo wykształcić się jeszcze nie mogły, heurystyczne reguły ich interpretacji. Po drugie ów efekt nowości wywołał mylne przekonanie, że już samo tylko wprowadzenie wytworzonych przez aparat represji PRL źródeł do obiegu historiograficznego wywoła historiograficzną rewolucję. Znamienna pod tym względem może być pochodząca z 2005 r. wypowiedź Sławomira Cenckiewicza, który uznał, że „w świetle coraz szerszego dostępu do zupełnie nowego typu źródeł – dokumentacji Służby Bezpieczeństwa – większość dotychczasowych studiów [nad »Solidarnością« – K.B.],

⁷³ Porównaj np. opinię Jana Ryszarda Sielezina: „Dokumenty wytworzone przez służby specjalne nie różnią się aż tak bardzo od źródeł innych instytucji państwowych” (J.R. Sielezin, *Badania źródłoznawcze w politologii. Wybrane zagadnienia metodologiczne*, Wrocław 2010, s. 92).

(powstałych przed 2000 r.) uznać należy za niepełne, niewystarczające, zdezaktywizowane lub po prostu niewiarygodne”⁷⁴.

Tymczasem piśmiennictwo historiograficzne ma strukturę przypominającą swoim kształtem piramidę. U jej podstaw tkwią prace przyczynkarskie, które powstają w oparciu o zadawanie materiałowi źródłowemu prostych pytań typu: co?, kto?, kiedy? i koncentrują się na rekonstrukcji minionych zdarzeń. Na badaniach przyczynkarskich oparte są monografie, które dotyczą zwykle faktów z szerszego obszaru badawczego, proponując zarazem obok rekonstrukcji ich wyjaśnienie. Odpowiadają one na pytanie, dlaczego tak było. Zwieńczeniem piramidy są syntezy historiograficzne, które nigdy nie są prostym uogólnieniem faktów gromadzonych w przyczynkach i monografiach, lecz ogniskują się wokół wybranego pytania czy problemu badawczego, którego nie można rozwiązać, odwołując się bezpośrednio do zgromadzonego materiału źródłowego (albo faktograficznego), lecz do jego rozwiązania należy zastosować (lub przynajmniej milcząco założyć) określone kategorie interpretacyjne czy teoretyczne (np. typy idealne, model). Wspomniane kategorie teoretyczne nie są bynajmniej zawieszane w empirycznej próżni, lecz obok odpowiedzi na postawione pytanie winny dawać nowe interesujące odczytanie zgromadzonych danych faktograficznych czy źródłowych. Synteza historiograficzna, oparta na pewnych mniej lub bardziej świadomie przyjętych założeniach teoretycznych i metodologicznych i odwołująca się do mechanizmów rozwojowych i praw społecznych, generuje zatem pewien ogólny obraz przeszłości. Jeżeli ów obraz zwrotnie inspiruje podejmowanie w celu jego weryfikacji całego szeregu prac przyczynkarskich i monograficznych, wówczas synteza historiograficzna może stać się zaczątkiem paradygmatu historiograficznego.

Zaproponowany pogląd na strukturę historiografii pozwala skonstatować dwie rzeczy. Rewolucja w historiografii nie jest jedynie rezultatem odkrywania nowych typów źródeł, lecz musi być połączona z nową ich interpretacją i odrębnym wyjaśnianiem znanych uprzednio faktów historycznych. Ponadto dopiero odpowiednia kumulacja prac historiograficznych (co najmniej od poziomu tak pojętych monografii, a na pewno syntez) stymuluje refleksję metodologiczną nad sposobem wykorzystania źródeł, konstrukcją narracji historiograficznej i zasadami wyjaśniania, które najczęściej milcząco zakładane są przez historyków, i dopiero rekonstrukcja metodologa wydobywa je na powierzchnię. Krytyczna refleksja teoretyczna, metodologiczna czy źródłoznawcza nad wykorzystaniem źródeł wytworzonych przez aparat represji PRL w pracach historyków nie mogła się zatem pojawić, zanim źródła takie nie zaczęły być wykorzystywane w pracach historyków. A to wymagało czasu. Jednakże narodzin takiej refleksji nie należy przeceniać – ułatwia ona jedynie unikanie popełniania wyżej wymienionych błędów, jeżeli oczywiście historycy praktycy zadadzą sobie trud zapoznania się z nią. O wiele ważniejszą rolę, obok wspomnianej relacji mistrz – uczeń, odgrywa krytyczna dyskusja historyków i badaczy z innych dziedzin nauki reprezentujących

⁷⁴ S. Cenckiewicz, *Znaczenie archiwaliów służb specjalnych PRL w studiach nad dziejami NSZZ „Solidarność”* [w:] „Solidarność” w imieniu narodu..., s. 218. Warto również zauważyć, że we wspomnianym artykule historyk za jedyne przeszkody w korzystaniu ze źródeł wytworzonych przez aparat represji PRL uznał ich niekompletność i nieuporządkowanie archiwaliów przejętych przez IPN (*ibidem*, s. 237).

różne stanowiska teoretyczne. To też jednak zakłada pojawienie się szeregu prac historycznych, które z odmiennych perspektyw teoretycznych opisują dane wydarzenia i procesy historyczne, aby dyskusję taką móc stymulować.

Do zewnętrznych mechanizmów funkcjonowania środowiska historycznego należą oczekiwania społeczne wobec korporacji dziejopisarzy. W pierwszej dekadzie XXI w. za sprawą dyskusji nad tzw. polityką historyczną pojawiło się zwiększone zapotrzebowanie społeczne na historię PRL upamiętniającą przejawy oporu społecznego i demaskującą system totalitarnej dyktatury⁷⁵. Temu popytowi społecznemu nie potrafił się również oprzeć IPN produkujący masowo prace naukowe, zgodnie z kalendarzem kolejnych okrągłych rocznic przełomowych wydarzeń z dziejów PRL. Spowodowało to rozluźnienie rygorów rzetelności warsztatowej. Upamiętniająca funkcja wielu publikacji spowodowała aksjologizację dyskursu naukowego, co dodatkowo, obok wspomnianych mechanizmów wewnętrznych, osłabiło efekty działania mechanizmu krytyki naukowej.

Nadzieją na przyszłość jest spora liczba prac – po ponad dziesięciu latach działalności IPN – w zakresie refleksji źródłoznawczej⁷⁶. W mniejszym stopniu dotyczy to refleksji metodologicznej i teoretycznej⁷⁷. Mimo to warto pamiętać o przestrodze Włodzimierza Sulei: „Materiały służb specjalnych to źródło specyficzne, szczególne, wyjątkowo niewdzięczne przy krytycznej, analitycznej obróbce. Nie wystarczy zasiąść do lektury owej symbolicznej teczki, będąc jedynie uzbrojonym w standardowe wyposażenie, bez niezbędnej wiedzy o strukturze urzędu, ludziach, którzy go tworzyli, kierunkach i technice działań operacyjnych. To prawda, że bezpieka z reguły nie fałszowała swoich materiałów. Wcale nie oznacza to jednak, że informacje w nich zawarte to szczerą najprawdziwszą prawdą. Jeżeli badacz, wszystko jedno w jakim wieku i z jakim stażem, nie będzie miał pojęcia o aktualnych celach resortu (a te się przecież zmieniały), o wyznawanym w tym środowisku systemie wartości (rzeczywistym, a nie deklarowanym) chociażby podczas zebrań POP, jeżeli nie przełamie hermetycznego kodu językowego, specyficznego rodzaju bezpieczniackiej nowomowy, poniesie klęskę”⁷⁸.

⁷⁵ Np. pewien dziennikarz dużej gazety codziennej, oceniając krytycznie dorobek naukowy jednego z oddziałów IPN w dużym wojewódzkim mieście, uznał go za „zachowawczy”, gdyż pracownicy OBEP w swoich pracach ujawnili zbyt mało – w porównaniu z innymi oddziałami – tajnych współpracowników; o sporach wokół historii PRL zob. R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna..., ale skomplikowana*, Warszawa 2007.

⁷⁶ Wymienić tutaj należy m.in. prace: *Wokół teczek...*; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*; *W kręgu teczek. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2007; *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008.

⁷⁷ Na przykład: *Oblicza komunistycznego zniewolenia. Między nauką a literaturą*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2009; *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008; *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowiński, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008; *Uwikłania historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym*, red. zbiorowa, Poznań 2011.

⁷⁸ W. Suleja, *Złudny czar...*, s. 513.

Krzysztof Brzechczyn (ur. 1963) – historyk i filozof, dr hab., prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zatrudniony w Instytucie Filozofii UAM i Biurze Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu. Zainteresowania: historia najnowsza, filozofia historii, filozofia polityczna i społeczna oraz metodologia historii. Autor książek: *Kłopoty z Polską. Wybór publicystyki politycznej* (1998), *Odrębność historyczna Europy Środkowej. Studium metodologiczne* (1998), *O wielości linii rozwojowych w procesie historycznym. Próba interpretacji ewolucji społeczeństwa meksykańskiego* (2004). Redaktor prac zbiorowych: *Ścieżki transformacji. Ujęcia teoretyczne i opisy empiryczne* (2003), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce* (2008), *Idealization XIII: Modeling in History* (2009), *Oblicza komunistycznego zniewolenia. Między nauką a literaturą* (2009), *Interpretacje upadku komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej* (2011). Przygotował wybór pism Chrisa Lorenza, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii* (2009) i Leszka Nowaka, *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989* (2011). Publikował m.in. w pismach: „Historyka. Studia Metodologiczne”, „Politeja”, „Principia”, „Przegląd Religioznawczy”, „Debatte: Journal of Contemporary Central and Eastern Europe”, „East European Politics and Societies”, „East European Quarterly”, „Epistemologia. An Italian Journal for the Philosophy of Science”, „Interstitio. East European Review of Historical Anthropology”, „Journal of Interdisciplinary Studies in History and Archaeology”, „The Journal of Interdisciplinary Crossroads”.

The issue of the reliability of “files” and the historical narrative based on them. Some methodological remarks

In his paper, the author attempts to tackle the issue of reliability and specificity of documents (among them, the so-called “files”) stored at the Institute of National Remembrance, as well as the truthfulness of the narrative based on them. The paper consists of six parts. In the first chapter, the author critically analyses the objections raised by journalists and historians against the reliability of the archive records stored by the Institute of National Remembrance. In the second chapter, the author considers the reliability of the “files” in the light of Jerzy Topolski’s concept of the historical source. In the two successive chapters (third and fourth), the author characterizes the specificity of the documents produced by the communist repression apparatus by means of the two classifications of sources proposed by Gerard Labuda and Jerzy Topolski. The results of this analysis show that the “files” are not a new type of historical source and their discovery does not necessitate a radical reshaping of the existing sources classification and the introduction of new interpretation methods. However, Labuda’s and Topolski’s interpretations are useful, as they acknowledge the purpose of their creation, as well as the function that they performed in the political system of the communist state. In the fifth chapter, the author argues that the repression apparatus collected, selected, processed and stored information on social life, as it was believed that such data facilitated the exercising of political control over the society. Ignoring this aspect of the archive records led to historians’ methodical and heuristic errors – accepting the vision

of social life and processes presented in the sources that are most often used in historical narrative construction. These errors are discussed in the sixth chapter. They do not result from any defects of the sources themselves or the shortcomings of the methodology of history, they stem from institutional and sociological factors – giving in to the social demand for fast presentation of the results of modern history analyses, as well as the axiologisation of historiographical discourse, which leads to the slackening of methodical reliability standards.